Wstęp.

Przez południową Lubelszczyznę z zachodu na wschód przebiega pas ogromnych kompleksów leśnych. Jego częścią jest Roztoczański Park Narodowy- pagórkowato-lessowa kraina pełna niezwykłych skarbów w najmniej spodziewanych miejscach.

Słownik bioliteracki do tekstu.

błotnik- bóbr. Przecież żyje na terenach bagiennych...

tchórz- topola osika. Jej liście drżą, stąd skojarzenie.

obupęd- w języku roślin człowiek. Przez analogię człowiek dla zwierząt to obunóg- pęd to nic innego, jak noga rośliny.

wypijmy- zaczerpnijmy ze źródła mądrości. Sosny znad jeziora Echo wierzą, że woda z tego jeziora ma cudowne właściwości.

Para Królewska- para łabędzi.

mielidło- stan dynamicznej równowagi w przyrodzie.

rok kołowy- czas obejmujący jednorazowy cykl przyrodniczej przemiany. Jak napisałem w ostatnim rozdziale „ Teorii uniwersalistycznej”, trwa on z reguły nieco dłużej niż rok kalendarzowy(ale nawet w wysokich górach zawsze krócej niż dwa lata).

przyrodocykl- rok kołowy

zimny- badacz, naukowiec. Przyroda (i ja) uważa go za człowieka bez uczuć, który w dodatku nie jest w stanie popatrzeć na przyrodę jej oczami.

runo- hymenofor (dolna część owocnika grzyba)

przedwidok- czas. Przyroda nie zna określenia „powidok", ponieważ czas jest z nią integralnie związany.

wiechlina- korona drzewa. Nazwa pochodzi od grupy gatunków traw, które w pełnym rozkwicie tworzą kwiatostan przypominający swym kształtem właśnie koronę drzewa.

siła- słońce. To najbardziej uniwersalne wyrażenie bioliterackie. Słońce jest siłą sprawczą wszystkiego.

Być sobą.

Był taki czas, gdy marzyłem o pieniądzach i sławie dzięki pisaniu. Na szczęście to już przeszłość. Z marzeń tych wyleczyłem się skutecznie dzięki obcowaniu z przyrodą, choć początkowo,o paradoksie- ,sądziłem, że to ona wydźwignie mnie na piedestał.

Wczoraj, gdy przebywałem w Roztoczańskim Parku Narodowym, przez chwilę było mi przykro,że nie mogę osiągnąć niczego więcej ponad to, co zrobiłem. To uczucie jednak szybko minęło. Cztery godziny, które tu spędziłem, utwierdziły mnie raz jeszcze w przekonaniu, że pojęcia stworzone przez ludzi mają się nijak do rzeczywistości, a to, co ludzie odbierają jako sztuczność, jest czymś oczywistym.

Sława? Ależ każdy z nas będzie sławny! Ja, ty, pielęgniarka w szpitalu, drukarz, programista czy polityk. Nie tą sławą jednak, lecz sławą biohistoryczną czy bioliteracką, czyli wykreowaną przez przyrodę.

Tak już się dzieje w każdym zakątku Polski i świata. Wystarczy przykład z mojego podwórka. Legenda Panieńskich Skał czy Skał Kmity, powszechnie znana w okolicach Krakowa, powstała tylko dlatego, że istnieją te „legendodajne"skały. Ja jedynie odkrywam te opowieści, które jeszcze się nie ujawniły lub są dopiero kreowane(patrz „Ballada o nadwiślańskiej prerii")

Jednak zanim opowiem ukrytą historię Roztoczańskiego Parku Narodowego, muszę przedstawić jego

mieszkańców.

Mieszkańcy Parku.

Mamy do czynienia z obszarem lekko wyżynnym, a więc narracja o Parku kreowana jest przez sosny, a nie przez buki czy jodły. Z naszego punktu widzenia wydaje się to niesprawiedliwe, gdyż sosny uznawane są za drzewa nudne i niekreatywne. Okazuje się jednak, że na niektórych obszarach- a do takich należy RPN- sosnom po prostu trzeba oddać głos.

Sosny RPN rosną w równym szyku, w czym przypominają przystrzyżoną z angielska trawę. Wydaje się, że wszystko sobą zasłaniają. Zagarnąwszy całą przestrzeń wyłącznie dla siebie, powinny samopowielać się w nieskończoność w „ludzkim" stylu, jak gdyby przekazując własnemu młodemu pokoleniu wypracowany przez siebie „majątek".

A tymczasem, ku naszemu niezmiernemu zaskoczeniu, pod tymi sosnami wyrastają zupełnie obce gatunki- świerki i jodły! Co więcej, w miarę posuwania się w głąb puszczy sosny całkowicie kapitulują i całe wnętrze lasu wypełnia się świerkami i jodłami. Przecież to nielogiczne! Jak można bezkarnie dawać się okradać?

Ejże! Tu jest pierwotna puszcza, w której o prawie rzymskim nikt nigdy nie słyszał. Sosny żyją nie dla własnej chwały czy bogactwa, lecz po to, by wypełniać powierzone im gdzieś z góry zadania. Priorytetem jest ochrona słabszych od siebie, czyli w tym wypadku świerków i jodeł. I to właśnie one mają się samopowielać w wyznaczonych im przez sosny granicach. Granice te będą się systematycznie rozszerzały w miarę opanowywania przez sosny obszarów bezleśnych, czego żadne inne drzewo tak dobrze robić nie potrafi(nawet brzoza).

A gdy już sosna wykona swoje zadanie, jest dumna i szczęśliwa. Owa duma wyraża się wyprostowaną postawą i zwartym, wręcz marszowym szykiem(defilada radości).Postronnemu obserwatorowi obraz ten kojarzy się z brakiem indywidualizmu. Ale to nie o to chodzi. Sosny doskonale potrafią podkreślić dzielące je różnice poprzez sprowadzanie do lasu różnorodnych gatunków podszytu. Pod daną grupą sosen nie ma go wcale, a pod sąsiednią- jest nadzwyczaj gęsty, wręcz „dżunglowaty".

Sosny RPN tworzą podręcznikowy bór borówkowy- jak zresztą i w innych rejonach Polski. Taki bór zna każde dziecko. Rzecz jednak w tym, że o sosnach tych można opowiadać tylko z perspektywy „imago" a nie „larwalnej", gdyż takowe tu nie występują! Bór borówkowy wszędzie tworzą WYŁĄCZNIE sosny

dorosłe- zadania sosnowej młodzieży są całkiem odmienne. Podział ról polega z grubsza na tym, że młodzież sosnowa nie tworzy borówkowego runa,lecz przyciąga do siebie maślaki, a gdy zdarzy jej się wyrosnąć na wapieniu- rydze. Oznacza to, że indywidualizm sosen jest podwójny i zależy nie tylko od chęci wybicia się poszczególnych drzew, ale i od ich wieku.

Jedyna rzecz, która łączy świat przyrody ze światem człowieka polega na tym, że pewne osobniki są wybitne, a inne przeciętne, przy czym przeciętne dominują. W RPN przeciętne sosny są w stanie stworzyć jedynie borówki lub mchy, mniej przeciętne- różne gatunki fiołków lub przetaczników, a te całkiem wybitne- pomocniki baldaszkowe. Pomocniki do złudzenia przypominają borówki, lecz kwitną wczesną wiosną, a ich owocami nie są jagody. A gdy jeszcze do tego występują w postaci płonnej- zwiodą nawet specjalistę botanika…

Na tym jednak nie kończą się umiejętności sosen. W pierwotnym borze, nie zakłóconym działalnością człowieka, sosny mają wystarczająco dużo czasu, aby przekazać borówkom część swych twórczych kompetencji. A borówka to pojętna uczennica! Tworzy ona „wtórne runo leśne" decydujące o pierwotności boru. Tam jak ryba w wodzie czuje się wierzba śniada- niewielka krzewinka o przekrzywionych na bakier, niczym grzebień u kury rasy Leghorn, liściach.

Nad słynnym jeziorem Echo sosny urządzają swoją własną „ świątynię dumania". Obrazek to uroczy i romantyczny, ale tylko z naszej perspektywy. Sosny gromadzą się tu przede wszystkim dla załatwienia własnych interesów i omówienia spraw bieżących:

- Niełatwo z nami wygrać- odzywa się Korzeniasta.

- O tak- wtóruje jej Wtopiona. - Zwłaszcza gdy jesteśmy zjednoczone. Bo błotnik ** dobiera się tylko do tchórzy***.

- A co w tym dziwnego? Przecież tchórze *** to tchórze… My zaś niczego się nie boimy i dlatego wszyscy nas respektują.

-A czy obupędy* *** też? Bo jakoś tego nie widać.

-Wypijmy****** i przekonajmy się.

Gdy to już się stało, Para Królewska****** strzegąca jeziora ze środka jedynej jego wyspy, wystrzeliła jak z katapulty i w ciągu paru sekund dumnie stanęła naprzeciwko mnie. Chciałem sfotografować larwy nadecznika stawowego oblepione glonami z rodzaju *Pleurococcus,* lecz ona była szybsza i za żadną cenę nie chciała do tego dopuścić.

- No i czemu się wściekacie? Ja nic dla was nie mam. Popatrzcie, ile tu błotniarek stawowych! Bierzcie, co wasze i już was nie ma!

Nie dały za wygraną, toteż nie pozostało mnie nic innego, jak tylko siedzenie na ławce i wsłuchiwanie się w głos derkacza- odległe echo partyzanckich bitew, toczonych na tym obszarze w czasie drugiej wojny światowej. A więc jezioro miało prawidłową nazwę...

Mielidło*******

W RPN , jak w każdej enklawie pierwotnej przyrody, panuje doskonała harmonia. Na czym ona polega? Aby to zrozumieć, trzeba długo obcować z przyrodą. Będąc w RPN, dokonałem tylko uzupełnienia mojej wiedzy na ten temat.

Już w Gorcach, zapatrując się na zamarły bór świerkowy z przytulonymi do siebie drzewami uświadomiłem sobie, że miłość, śmierć, przemijanie i kilka innych, nienazwanych dotąd zjawisk wchodzi w skład uniwersalnego megazjawiska. Ale dopiero po wizycie w RPN udało mi się je prawidłowo nazwać- nazwa ta jest tytułem tego podrozdziału. Przyrodę można po prostu porównać do młyna mielącego zboże, który wprawdzie czasami się zacina, czasami przyspiesza, ale swoje zasadnicze zadanie realizuje zawsze zgodnie z planem. A oto przykłady:

1. Na leśnej drodze spotkałem dwa motyle- „uniwersalną" rusałkę pawika oraz przypisanego do borów sosnowych modraszka wieszczka. Oba gatunki drastycznie różnią się wyglądem i wybraną dietą, jednakże łączy je podejście do życia. Uważają one, że rok kołowy* w zupełności wystarczy, by nacieszyć się życiem.

Ale ten krótki okres musi być wykorzystany w sposób optymalny. Żaden drapieżnik nie ma prawa go przerwać! Modraszek wieszczek wie, co zrobić, by tak właśnie się stało. Lata nisko nad ziemią śmiesznym, podrygującym lotem, by po chwili stać się niewidocznym po złożeniu skrzydeł. Rusałka czyni podobnie, gdyż jakoś nie dowierza swojemu odstraszającemu ubarwieniu.

A gdy już minie przyrodocykl********, motyle powierzą swe ciało żuwaczkom kartonówek czarnych, które będą doskonale wiedziały, co z nim zrobić.

2. Szubak dwukropek to maleńki chrząszcz, co nie znosi większego wysiłku, a szczególnie przemieszczania się z miejsca na miejsce. Jak przeżyć przyrodocykl na błogim lenistwie? Jest na to tylko jeden sposób- siedzieć wewnątrz kwiatu! Można też, o dziwo, nawet się tym nie znudzić, gdy ma się towarzystwo owadów o podobnych poglądach na życie. Kwiat jest spichlerzem, schronieniem i miejscem miłosnych uniesień w jednym. Kwiat (tu chodzi o złoć małą) kocha bezgranicznie i bezwarunkowo. Wydaje się, że szubak i złoć tworzą nierozerwalną parę małżeńską, idealnie dobraną pod względem rozmiarów i… wspólnych interesów(złoć chce czuć się komuś potrzebna).

3.Wydaje się, że w RPN trwa jakiś festiwal, ponieważ koncentracja ozdób na drzewach jest tu większa niż gdziekolwiek indziej. Zimny********* oczywiście powie, że to pasożytnicza jemioła wessała się do wnętrza drzewa, skąd pobiera składniki odżywcze. Ja jednak wierzę, że w tym jest coś więcej, ponieważ towarzyszy temu niezwykły artyzm i precyzja wykonania. W przekonaniu tym utwierdza mnie fakt, że pospolita w naszych mogilańskich lasach jemioła jodłowa nie czyni jodłom żadnej wyraźnej szkody- jedlina opanowana przez jemiołę pozostaje przez długi czas zielona po ścięciu drzewa!

4. Huba o białym runie********* jest symbolem przedwidoku**********. Sadowi się ona w środku pnia buka i czeka, aż będzie mogła w pełni rozwinąć swe talenty. Stanie się to jednak dopiero wtedy, gdy wiatr urwie bukowi wiechlinę**********. Wtedy buk przechodzi do drugiego stadium swojego życia, które można byłoby określić „czasem zasiewu”. Dopiero teraz huba, swobodnie”jedząc” rozkładające się drewno, tworzy wokół siebie prawdziwy mikrokosmos, złożony z najróżniejszych organizmów. Przy pozornym ogromie dzielących go różnic łączy go pokarmowe spoiwo- poprzednie ogniwo tego łańcucha czerpie energię z ciała następnego ogniwa.

Biohistoria RPN.

Jak już wiemy z mojej „Ballady o nadnidziańskiej prerii”, przyroda potrafi być znakomitym rekonstruktorem wydarzeń historycznych. Dzieje się tak, gdyż uznając tylko kalendarz kołowy domyśla się, że i historia ludzka musi się powtarzać. Ma rację, ponieważ nasz kalen-

darz niczym nie różni się od jej kalendarza- suche liczby tylko nieudolnie maskują tę prawdę.

W „Balladzie o nadnidziańskiej prerii" przedstawiłem przyrodniczą interpretację podboju Indian prerii przez białych kolonizatorów, czego kulminacją była bitwa pod Little Big Horn w 1876r. W RPN interpretacja konkretnych faktów historycznych nie jest jednak możliwachoćby z racji wielkości Parku. Dlatego właśnie tutejsza przyroda interpretuje historię bardziej ogólnie, używając do tego celu kolorowych symboli. Za ich pomocą opowiedziana jest historia imperium szlacheckiego I Rzeczpospolitej z czasów jego największego rozkwitu w II połowie XVI wieku.

Dlaczego właśnie ten okres, a nie następne stulecie albo nawet czasy ostatnich Jagiellonów? Otóż to właśnie wtedy Roztocze, a wraz z nim cała tutejsza przyroda, weszła w skład prywatnego państwa rodu Zamojskich, których związki z panującym monarchą były widoczne jedynie… na mapie- to zresztą typowa cecha wszystkich prywatnych państw. Stolicą tego państwa stał się Zamość- perła Renesansu, dokąd władza monarchy oczywiście także nie sięgała (chyba że Zamojscy zaprosili króla do siebie w gościnę). Jedyną rolą króla w tego typu państwach było wszczynanie wojen, a pomiędzy wojnami- ucztowanie i balowanie.

Tak się jakoś złożyło, że to właśnie w II połowie IXV wieku szczyt potęgi tego niezwykłego rodu szlacheckiego przypadł na panowanie najwybitniejszego monarchy w dziejach Polski- Stefana Batorego, a dzięki nieograniczonemu dostępowi do Gdańska, dokąd bez przeszkód wywożono zboże na eksport(w Szwecji dopiero rodziły się sny o potędze), również pańszczyźnianym chłopom i mieszczanom nieźle się powodziło. Był to- jak dotąd- ostatni taki okres w naszej historii.

Roztoczański Park Narodowy stosuje w swej historycznej narracji najprostsze środki. Dominacja koloru zielonego, symbolizującego optymizm i dobrobyt, jest tu dodatkowo wzmocniona o wiecznie zielone jemioły, mszyste poszycie lasu, glony w jeziorze Echo oraz porosty, malujące pnie sosen na zielono. Pośrodku boru stoją pozornie bezsilne buki pozbawione wiechlin**********, opanowane przez huby z białym runem*. Jednak wszelkie próby ich zasłonięcia przez dominującą zieleń skazane są na porażkę- i to bynajmniej nie ze względu na charakterystyczną dla przyrody tolerancję lub przychylność wobec odmienności. Stare, zmurszałe, opanowane przez białe huby buki mające niebieską korę za mocno odbiegają kolorystycznie od ogólnego tła. Kolor biało- niebieski kojarzy się ze wszystkim, co konserwatywne więc pnie buków to alegoria konserwatyzmu szlacheckiego. Dzisiejsze konserwatywno- liberalne partie polityczne również posiadają biało- niebieskie logo nawiązujące do ideałów tamtej epoki. Jest też kolor żółty- symbolizuje świetność i potęgę ówczesnego imperium szlacheckiego, nad którym siła********** miała nigdy nie zachodzić.

Niestety, RPN widziałem pierwszy i ostatni raz w swoim życiu. Jednak wspomnienia tej wycieczki na zawsze pozostaną w moim sercu.

Jarosław Roman.

Ukończono 10 maja 2018 roku.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

trawa1965, dodano 28.05.2018 18:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.